

Neukolln 1.II.1941

Moje Kochane Mamusiu i Siostró!

Dziękuję Wam serdecznie za list, który przyjąłem z ogromną radością i w dobrym zdrowiu. Dziękuję także mojej słodkiej Anielce za kartkę. O, Kochana Mamusiu, jaka Ty jesteś dobra, tak bardzo się o mnie troszczysz. Jak ja Ci się za to wszystko odwdzięczę? Dziękuję za wszystko z całego serca. Ale Wy już macie dosyć słów, chcecie teraz nie słów, ale czynów. Będą czyny, gdy wrócę do domu. Teraz jestem zupełnie inny.

Cieszę się, że dobrze spędziłyście święta Bożego Narodzenia i że Wasze twarze były pogodne /naprawdę?/. Ale Ulka musiała mieć radość, gdy pani Wojciechowska przyniosła choineczki. /Co u Jarosia?/ Ulka, teraz będziemy robić lepsze zakupy niż w zeszłym roku, prawda? ..... /zdanie jest niezrozumiałe/. To dobrze, że umiesz grać na mandolinie. Z pewnością rozweselasz trochę naszą mamusię i Marysię. Grasz z nut? Grać na pamięć z nut - to podstawa. Ucz się dokładnie, ponieważ gdy wrócę do domu, będziesz musiała mi grać całymi dniami. Co nowego u Was? Czekam z ogromną niecierpliwością na zapowiedzianą niespodziewankę. Co to może być? Przed świętami Bożego Narodzenia napisała mi, że wkrótce otrzymam od niej długi list i do dziś nic. Czy ona chodzi już do pracy? Jak jej leci? Acha, Marysia i Ulka, proszę Was, nie róbcie mojej Anielce krzywdy, ponieważ tutaj jest dla mnie Słoneczkiem. Kiedy jestem zły, spoglądam na jej zdjęcie i zaraz wszystko przechodzi. A więc, wiecie już.

Jestem zdrowy i mam nadzieję, że Wy również. U nas nic nowego. Żyjemy, jak dobre małżeństwo. Nasze małżeńskie pożycie jest wzorowe. Tylko moja "Axt" /Siekiera/ /Frażiu/ prześladowuje mnie. Moja "Axt- małżonka" /jestem starszy, więc jestem głową rodziny, a więc dobrym mężem/, chociaż słodko do mnie mówi "Rehlein" /Sarenka/, to tak, jak każda herod - baba, trzyma mnie pod pantoflem. Jestem głową naszej rodziny i moja "Axt" /tak mówię do niego z miłości/ jest szyją, która kręci głową jak chce. Muszę to wszystko znosić w milczeniu, bo cóż mogę na to poradzić? O, ja smutna, biedna Rehlein /Sarenka/.

Proszę Was, nie martwcie się. My, chociaż znajdujemy się w więzieniu, bierzemy nasze życie na wesoło. Śmiech to zdrowie.

Otrzymałem również list ze zdjęciem od Ireny K. i dzisiaj piszę do niej kartkę.

Napiszę również do Helci.

Jak jest z paczkami, nie wiem. Ale nie zajmujcie się tym. Same nie macie zbyt wiele. Z pomocą Boga przetrzymamy to wszystko. Bóg jest przecież z nami. On jest naszą wiarą i nadzieją. .... /wyraz nieczyt./ i dwie kartki otrzymałem w liście.

Kończę i proszę Was jeszcze raz, nie martwcie się. Wszystko jest w rękach Boga.

Polecając Was opiece Pana Boga, Matki Boskiej i Św. Józefa czekam na Wasz list.

Pozdrawiam i całuję Was serdecznie, zawsze kochający syn i brat Edward

Neukolln, 1.VI.41

Moje kochane Mamusiu i Siostro!

Wasz list i kartki pocztowe przyjąłem z ogromną radością i w dobrym zdrowiu. Dziękuję Wam bardzo. Ostatni list otrzymałem 12.V.41. Dziękuję Wam za życzenia z okazji świąt Wielkanocnych. Moja Droga Marysiu, dziękuję Ci za kartkę pocztową. Proszę, pisz do mnie częściej. Życzę Wam wesołych zdrowych Zielonych świątek. Dobry Bóg sprawi, że następne Zielone świątki spędzimy razem.

Dziękuję Wam za Mszę św. i dziękuję również mojej kochanej Anielce za modlitwę. Ja również stale za Was się modłę. Aby Jezus, Matka Boska, św. Józef i Jan Bosko zawsze Was chronili. Będę się cieszył, gdy będziecie o mnie spokojne i nie będziecie wątpić. Wszystko jest w rękach Boga. Dobry Bóg tak chciał i tak musi być. Bądźcie spokojne, teraz czuję się dobrze.

Mam jedną prośbę. Nie widziałem Was już 9 miesięcy. Bardzo chciałbym zobaczyć Wasze kochane twarze, moją kochaną Anielkę i innych. Proszę Was bardzo, przyślijcie mi swoje zdjęcia. Sprawicie mi ogromną radość.

Dziękuję za pozdrowienia od wszystkich krewnych, znajomych, sąsiadów i cioci Toli. Często wspominam szczęśliwe wakacje w Konarzewie. Bardzo cieszyłbym się, gdyby każdy do mnie często pisał. Bardzo proszę, zróbcie to dla mnie. Modłę się za Każdego i o każdym myślę. U mnie nic nowego. Dzięki Bogu jestem zdrowy i Wam życzę tego samego. Co robisz, Moja Kochana Mamusiu? Co robią Marysia, Ulcia, Hela, Kaziu, Anielka, Stef i wszyscy krewni? Co robi mały Edziu?

Moja Najukochańsza Mamusiu! Życzę Ci w dniu Twoich imienin błogosławieństwa Bożego, zdrowia oraz wiele szczęścia i radości w życiu. Serce syna jest zawsze przy Tobie. Dobry Bóg sprawi, że w dniu Twoich następnych imienin będę z Tobą.

Wiele serdecznych pozdrowień i całusów przesyła

Wasz syn i brat

Edek.

Zostańcie z Bogiem!

P.S. Pozdrowienia dla Marii

od Cygana.

Neukolln, 29.VI.41

Moje Kochane Mamusiu i Siostró!

Wasze listy - od mamusi i od Marysi przyjąłem z ogromną radością i w dobrym zdrowiu. Dziękuję Wam bardzo za listy i zdjęcia. Jakaż to była dla mnie radość, gdy mogłem znów zobaczyć Wasze kochane twarze /niestety, tylko na papierze/. Jak tylko będziecie mieć nowe zdjęcia, to przyslijcie mi, proszę. Na zdjęciach widzę, że mamusia bardzo źle wygląda. Cieszę się, że mamusia jedzie na wakacje, na pewno po nich będzie wyglądała lepiej. Kochana Mamusiu, bądź o mnie spokojna. Mam dużo współczucia dla Marysi, że ona musi tak długo pracować, a równocześnie cieszę się, że ona dobrze wygląda. Helcia także wygląda dobrze. Ulka jest już panienką. Anielka jest już dużą i ładną dziewczyną. Czy ona jest już zdrowa? Czy mnie jeszcze pamięta? Kaziu nie wygląda dobrze, czy jest chory? Także Helcia mogłaby coś do mnie napisać. Dziękuję Wam z całego serca za słownik, gramatykę, pierniki. O, nie wyobrażacie sobie mojej radości. Dziękuję także Stefowi za modlitwy i za to, że napisał do mnie kilka słów.

On powinien do mnie pisać więcej i częściej. Czy ostatnie zdjęcia, które robiliśmy razem, są dobre? Mam ogromną prośbę. Przyslijcie mi, proszę mocne /stare/ buty i ubranie, świeżą bieliznę, szalik i szelki. I jeżeli to możliwe, trochę tranu lub coś podobnego.

Marysia, pytasz mnie, czy nadal nie lubie Maryli. O, nie. Jestem pewien, że nie. Zazdroszczę jej, że zrozumiała Cię /lub rozumiała Cię/ wcześniej jak ja. Teraz jestem inny. Ja myślę, czuję i kocham inaczej.

Nie byłem wart Waszej miłości. Jak bardzo pragnę to wszystko naprawić, odwdzięczę się Wam i wynagrodzę Wam, ale mam nadzieję i wierzę, że nasz kochany Bóg wybaczy mi i Wy również mi wybaczycie. Kiedy wrócę do domu, to będziecie wiedzieć, że macie syna i brata. Kocham Was coraz więcej.

Dziękuję wszystkim za pozdrowienia. Zdrowych i szczęśliwych wakacji życzę mamusi i Anielce w Lubasch i Ulce u Helci. Co nowego u Was? piszcie do mnie dużo. Wasze listy sprawiają mi ogromną radość. Cygan to dobry człowiek. Kim on jest, napiszę później.

Wiele serdecznych pozdrowień i całusów przesyła Wasz kochający syn i brat Edek.

Zostańcie z Bogiem!

Jarosia tutaj nie ma, on jest w Spandau. Pozdrowienia z prośbą o listy dla rodziny Sypów, Wawrzyńskich, Dziadzi, cioci Pelasi, Maryli, Stefa i wszystkich krewnych, znajomych, sąsiadów.

Pozdrowienia dla wszystkich w Lubasch i Sławnie.

Neukolln, 28.XII.41

Moje Kochane Mamusiu i Siostrzo!

Na początku dziękuję Wam za list z 8.XII. i dwie kartki z 16.12. i 17.12., które przyjąłem z ogromną radością i w dobrym zdrowiu. Przede wszystkim dziękuję Wam za opłatki i również za życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. Dziękuję Ci, Kochana Mamusiu, za list, którego oczekuję zawsze z wielką tęsknotą, i który sprawia mi zawsze ogromną radość. Dziękuję Marysi za kartkę. O, dzięki Bogu, że ona czuje się już lepiej, także wiadomości od niej sprawiają mi wielką radość. Czekam z dużą niecierpliwością na jej długi, zapowiedziany list. Ulka, dziękuję Ci za widokówkę. Pewnie myślisz, że wiadomości od Ciebie nie sprawiają mi radości. Tak nie jest. Powiem Ci na ucho, że ..... /nieczyt. wyraz/. W Wieczór Wigilijny podzieliłem się opłatkiem najpierw z Wami, potem z moimi kolegami. Potem zjedliśmy naszą wigilijną kolację, przeczytaliśmy Wasze listy i kartki, oglądaliśmy Wasze zdjęcia, potem śpiewaliśmy kolędy. I święta Bożego Narodzenia minęły. W pierwszy dzień świąt wachmistrz zezwolił nam, abyśmy byli w celi w trójkę /Edziu Kl., Fraziu i ja/, a nie tak, jak zawsze w dwójkę. Rozmawialiśmy cały dzień. śpiewaliśmy więcej kolęd przy gałązkach choinki i widokówce od Ulki. /tłum. dosł./ Ten dzień świąteczny minął w Nu /Niezbyt. - może skrót od Neunkolln. Mamy nadzieję, że następne święta Bożego Narodzenia spędzimy już w domu.

O, dzięki Bogu, te święta były o wiele lepsze od tych, spędzonych w Wartchestadt. Tam byłem sam, tutaj byliśmy w trójkę z opłatkiem, Waszymi listami i kartkami z życzeniami świątecznymi i małymi gałązkami choinki. Dziękuję Dzieciątku Jezus za wszystko. A jakie święta miałyście Wy? Poleciałem Was w modlitwach Bogu i byłem o Was spokojny. A Wy? Zaczął się nowy rok. Co on nam przyniesie? Czy się zobaczymy? Modlę się i ufam, że Dzieciątko Jezus wysłucha nas. Co nowego u Was? Czy Helcia złości się na mnie? Ona do mnie nic nie pisze. Nie otrzymałem paczki. Ja nie prosiłem wcześniej o sweter lecz o nici do swetra. Porwałem trochę mój sweter. Nici w liście nie otrzymałem.

Życzę Wam w nowym roku wiele błogosławieństwa Bożego, zdrowia, szczęścia, radości, i aby wszystkie marzenia spełniły się. Niech Wam najukochańszy Bóg błogosławi i ma Was w swojej opiece.

Przesyłam równocześnie najserdeczniejsze życzenia noworoczne dla Helci, Kazia, mojej ukochanej Anielki, jak również dla rodziny Wawrzyńskich, Szypów, cioci Toli, panny Maryli, Anielki i wszystkich krewnych, znajomych, sąsiadów.

Polecając Was opiece Boga, Matki Boskiej i św. Józefa pozdrawiam i całuję Was serdecznie

Wasz kochający syn i brat

Edek.

Zostańcie z Bogiem!

Neukolln, den 1 - ten Marz /marzec/ 1942

Moje Kochane Mamusiu i Siostró!

Kochana Mamusiu! Dziękuję Ci serdecznie za Twój drogi list /z dwiema kartkami pocztowymi/ i za zdjęcia, które przyjąłem z dużą radością i w dobrym zdrowiu. Kochana Mamusiu! Nie wyobrażasz sobie jaką radość sprawiają mi Twoje drogie, długie, szczere listy. Co oddaliby moi koledzy /ci, którzy nie otrzymują takich listów/, aby takie, matczyne listy, otrzymać. W nich jest wszystko. Z tych matczynych listów bierzemy siłę do walki i przykład. Każdy Twój list, Kochana Mamusiu uczy i pomaga nam nieść Krzyż. Twoje listy dają mi również nadzieję na przyszłość ponieważ piszesz mi, że tak jak po okresie Wielkiego Postu nadchodzą święta Wielkanocne, po burzy- piękne słońce, tak również po bólu nadchodzi pocieszenie. Kochana Mamusiu! Czy to nie jest pocieszenie, jeżeli myślimy, że kto ma radości tutaj, po śmierci nie będzie ich już miał. A co to za pocieszenie dla nas, ponieważ my tu nie mamy radości, za to cała nasza wieczność będzie szczęśliwa i wesoła. Kochana Mamusiu! Jak Was pocieszyłem? Waszystko jest w rękach Boga. Nic się nie dzieje bez Jego woli. Jego opiekę odczuwam stale, tylko nie możemy zwątpić Bóg jest z nami. Modlimy się stale i marzymy /lub śnimy/, że ukochany Bóg nas wysłucha. Bóg dał nam krzyż, da nam również siły, aby go nieść. Nieraz jest mi również ciężko, ale westchnienie do cierpiącej Matki Boga dodaje mi zaraz sił i wówczas jestem zupełnie spokojny.

Kiedy do Was wrócę? Bóg wie. Kochana Mamusiu! nie pisz mi jeszcze żadnych propozycji, ponieważ to nic nie pomoże a mogłoby to zaszkodzić nie mi, lecz Wam. Tylko się módlmy! Bóg wie lepiej niż my, co jest nam potrzebne. On nas egzaminuje. A więc módlmy się: "Bóg tak chce i tak jest dobrze." Bóg Nas nie opuści. Dziękuję jeszcze raz za zdjęcia, nie wydawajcie więcej pieniędzy dla mnie. Mamusiu, sprzedaj mój rower i inne moje rzeczy, po wojnie będziemy mieć lepiej. Teraz u Was smutno bez Marysi, prawda? Ale pocieszajcie się tym, że ona i ja wkrótce będziemy z Wami, ponieważ modlimy się a Bóg nas wysłucha. Otrzymałem również dwa listy i zdjęcie od Marysi /jeden z Poznania, drugi z Gasten/, list od Helci i list od Irki. Dzisiaj piszę także kartki do Marysi i Helci. Anielka nie wygląda ładnie bez włosów. Czy ona jest nadal takim rozbójnikiem, jak kiedyś? Helcia napisała mi, że ona nie jest już dzikiem, lecz ładną panią. Anielka chciała nawet mieć "rury", jakie ma ciocia Ulka. Dobrze, że ona taka jest, ponieważ to Was cieszy. Co z Helcią? Myślałem, że niespodzianka, że u niej coś będzie. /tłum. dosł./Ona pisze w swoim liście, że wkrótce coś będzie. My oboje modlimy się o chłopca, z pewnością oni chcieliby mieć chłopca, prawda? Może dobry Bóg to sprawi. Ulka, czy uczysz się niemieckiego, masz czas? Czy czytasz jeszcze książki? Czy musisz cały dzień pracować? Ale pociesz się, ponieważ wkrótce będzie lepiej. Ulka, czy jesteś tak poważna, jak na zdjęciu?

Dziękuję za pozdrowienia od wujka Leo. Czy on chce się postarać o odwiedziny u mnie? Kiedy on wraca z urlopu?

Dziękuję za pozdrowienie od pani Kęsy, starej i młodszej. Moja Axt /Siekier, Topór/ jest teraz, po ostatnim liście, trochę lepsza, ale nieraz krzyczy na mnie. Poza tym jestem zdrowy, pełen nadziei i myślę, że Wy również. U mnie nic nowego. Co słychać u Was? Co robicie teraz same? Bóg powinien Was wspomagać.

Polecając Was opiece Boga, Matki Boskiej i św. Józefa

pozdrawiam i całuję Was serdecznie,  
Wasz kochający syn i brat

Edek.

Dziękuję za pozdrowienia od pani Maryli, Zosi, mojej byłej kasjerki, od krewnych, znajomych, sąsiadów i im również przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Kochana Mamusiu, jeżeli dla Ciebie wygodniej jest pisać gotykiem to pisz. Ja umiem go przeczytać, ale pisanie gotykiem trwa dla mnie za długo.

Moje Drogie Teściowo i Panno Ulko!

Dziękuję Wam serdecznie za pozdrowienia. Droga Teściowo, nie jestem taką Axt /Siekier\_/, jak pisze Rehlein / Sarenka/. Tylko nieraz na niego krzyczę tak jestem całkiem spokojnym i wzorowym zięciem. Z Edka zrobię dobrego chłopaka. Muszę mu upiłować mu trochę rogi. To mnie nieraz kosztuje trochę nerwów ale teraz jest zupełnie dobrze. Droga Teściowo! Ja czekam na Anielkę, jestem bardzo wierny. Czy ona jest również wierna?

Polecam Was opiece Pana Boga, Matki Boskiej, J. Bosko i przesyłam najserdeczniejsze życzenia /a dla mojej ukochanej Anielki także słodkie całusy/.

Stęskniony zięć

Frąziu.

Zostańcie z Bogiem!

Gryps Edka Kaźmierskiego do ułomnej siostry Uleczki

+Neukolln, dnia 11.V.1942,Moja najukochańsza Uleczko!

Ten list będziesz mogła napewno bez pomocy naszej kochanej Matusi przeczytać, bo jest po polsku pisany. Co u Ciebie słychać? Jak Tobie praca idzie? Jak tam Twoje klientki? Jeszcze zawsze swetry robisz? Czy może także coś innego? Co czytam za książki? Ale mamy tylko niemieckie do czytania. Próbowałem czytać podczas pracy, ale jakoś mi to nie szło. To chyba tylko Ty potafisz. My mamy polską książkę tylko do nabożeństwa. Tak to wszystko po niemiecku. Już mi słów w polskim brakuje i nie potafię dokładnie i rozwlekle wyrażać się po polsku, no a po niemiecku jeszcze gorzej. Gazetkę tak od biedy przeczytam. No a u Ciebie jak? Teraz już się nie warto uczyć, chociaż znajomość języka zawsze przydać się może. A jak tam Twój towarzysze zabaw Zbinu i Telek, nie denerwują Cię już więcej? Grasz dużo na mandolinie? Jak tak marzę gdy wrócę, grać na akordeonie. Tutaj gram na policzku szczoteczką do zębów. Spróbuj i Ty, może i Tobie się to przyda. Musisz usiąść, otworzyć usta i sobie tak jakbyś chciała jakąś piosenkę zagwizdać i teraz będą Tobie wychodziły tony, gdy będziesz się uderzać czymkolwiek np. tak jak my, szczoteczką do zębów./tylko nie za mocno, aby Cię nie bolało/.

Dopiero jedną stronę napisałem, a tu już ciemno. Już prawie nie widzę, co piszę. A jutro już mamy się pakować. Będę musiał rychlej wstać i coś więcej do Ciebie napisać, abyś przypadkiem nie myślała, że nie chcę. Tym czasem "Dobra noc". Śpij z Bogiem.

I już wtorek. Jeszcze cicho wszędzie. Dopiero wpół szóstej. Muszę jeszcze ten list skończyć, bo po śniadaniu napewno będziemy się pakować. Ale śniadanie jest dopiero po godzinie siódmej. Frażiu także już nie śpi, także jeszcze pisze do swoich.

Dzisiaj odjeżdża pierwszy transport do Zwickau. Pomódl się, byśmy tam mieli tak dobrze jak tu, Bóg Ciebie wysłucha napewno.

Jak Tobie praca idzie my robimy tytki. Kilka gatunków posłałem Wam. Te, co posłałem, to jest tylko nieznaczna ilość z tego, co robimy. Robimy także duże tytki, takie, że i Ty byś się w nie zmieściła. Umieję także sznurek kręcić z papieru i celofanu.

Co Ty myślisz, kiedy tak zaczniemy znowu rowerem wyjeżdzać? Bo mnie to już teraz taka chęćka czasem bierze, że nie mogę wytrzymać. Ale nie, to przyjdzie jeszcze.

Masz też jakąś koleżankę, czy też wszystkie o Tobie zapomniały, tak jak o mnie koledzy? Ale nie przejmuj się to minie jak obraz w kinie. Teraz wystarczy, że wy mnie tak mocno kochacie. Bądź pewną Ulko, że Ciebie także Kocham i to bardzo. Jak Anielka, może się z Tobą zgodzić? Bo słyszałem, że ona to skończony urwis. Jest to prawda? Co robisz zawsze w niedzielę? Chyba nie pracujesz, co? My zawsze rano odmawiamy sobie mszę św. z mszalika, a po południu śpiewamy nieszpory. W powszedni dzień śpiewamy sobie zawsze "Godzinki".

Śpiewamy sobie także piosenki. Zazwyczaj w niedzielę, tak na całe gardło, bo wtedy "wachman" /tak mowimy na naszych strażników/ zamykają oczy i uszy i nic nie widzą i nic nie słyszą. Na Forach tośmy się darli na całe gardło, ale nie myśl, że zawsze, tylko w ten dzień i noc przed odjazdem na Młyńską. Co ty też tak o mnie myślisz, nie potępiasz mnie? Powiedz naszej matusi, że wtedy co to pisałem, żeby nie robiła wniosków o zwolnienie mnie, bo jestem jej potrzebny, aby

**Edek Kazmierski**

pracować na dom, bo może nie mnie, lecz sobie zaszkodzić, to dlatego, aby Was zachować od wyjazdu do protektoratu. Bo oni tak robili, kto był na utrzymaniu tych, którzy teraz ze mną siedzą, tego wywieźli do protektoratu. Myślę więc, że mnie rozumiecie. Pragnąłem tylko Waszego dobra. A co słyhać z Twymi lalkami. Pewnie już się więcej nimi nie zajmujesz? Teraz to napewno Anielka je obiega. Grasz także w karty z dziadzią? Kto wygrywa? Ja z Fraziem też w karty grałem, ale jakoś ani on mnie nie mógł, ani ja jemu nie mogłem udowodnić. Właśnie przyszedłem z przechadzki, dowiedziałem się tam że pierwszy transport nie dzisiaj, lecz w czwartek wyjeżdża. Podobono tam jest piękna okolica, trochę górzysta. Będę może góry widział.

Kochana Uleczko, już i polecając Cię opiece Bożej, Matce Jego Najświętszej i świętej Twej Patronce, ściskam Cię i całuję, jak tylko potrafię najlepiej. Zawsze Twój Edek. Zostań z Bogiem, kochana Siostrzyczko.



Gryps Edwarda Kazmierskiego do siostry Marysi

Cześć Marii!, Neukolln, dnia 11.V.1942.

Moja najukochańsza Marysiu! Dziękuję Tobie za list z 21.IV br. naprawdę serdecznie. Nie wyobrażasz sobie, ile to radości sprawiają mi Twe listy. Lecz niestety, niby już mi wolno, chociaż prawdę mówiąc nigdy nam nie było wolno otrzymywać i więcej i pisać, bo tylko jeden list miesięcznie. Może i teraz z czasem będzie podobnie ..../nie można odczytać/

Gdy to piszę, to nie wiem, gdzie jesteś, czy w Poznaniu, czy jeszcze Gostyninie. Dlaczego nic o twym powrocie do domu nic nie wspominasz? Czy znowu, nie daj Boże, gorzej? Przecież jestem mężczyzną i nic mnie duchowo nie osłabi. **Przeszedłem bowiem i przechodzę szkołę życia, którą daje więzienie, przy pomocy Bożej. Jestem na wszystko przygotowany, bo wiem, że wszystkim Bóg kieruje, dlatego we wszystkim widzę niepojęte wyroki Boże.** Mam nadzieję, że Dobry Bóg nas wysłucha, że już w domu zdrową jesteś.

Dziękuję Tobie bardzo za sasanę. Odrazu coś z wiosny do celi nam przybyło. Wszyscy zaczęli ją oglądać, aż wreszcie musiałem zabronić im oglądania z bliska, ponieważ płatki jej zaczęły się chwiać i bałem się, że zostaną mi tylko szczątki. No ale jakoś ją uratowałem. Zabieram ją ze sobą do Zwickau. Już zielone świątki napewno tam spędzimy. Jestem ciekaw, jak tam będzie. Ma być także nie długo rozprawa nasza. Ale w to specjalnie nie wierzę, bo o tej rozprawie gadają prawie całe dwa lata. Jak Bóg da. "Nasi wodzowie" mają rozprawę 18 czerwca w Głogowie, ale nasze śledztwo jeszcze jest w toku. Proszę Cię, pomódl się w tej intencji 18.VI. Nie myślimy jednak dużo o tej rozprawie. Koniec wojny nie daleko.

Przyszło mi na myśl, że może lepiej by było, gdybyś została dłużej w tym sanatorium, może tam lepsze warunki do życia niż w domu. Wiem, jakie są ograniczenia dla Polaków. Pan Bóg wie, co robi. Tak, jak się stanie, tak będzie najlepiej, bo Bóg tak chce. Niedługo już wolnymi będziemy.

Koło Gostynia kręciłem się także podczas mej wędrówki. Jak Ty się na to wszystko zapatrujesz? Masz jakąś nadzieję jak my? Zdawało by się, że my w więzieniu tracimy ducha. O nie, tak nie jest. Jest wręcz odwrotnie. Masz pojęcie co to za radość być, gdy nad Berlinem zaczęło "grzmieć". Całe więzienie było przy oknach i patrzyło, jak bombki pryskają na tą grzeszną ziemią. Serce rosło. Odłamki pryskały po dachówkach, a na drugi dzień ogólne zbieranie odłamków podczas przechadzki. W tym roku jakoś nie. Może przyjadą, gdy wyjedziemy stąd i zamienią to gniazdo szerszeni na jedną gruzę, tak jak ostatnio Kiel, Lubeckę i Rolistock. Pan Bóg wie, co robi, może dlatego nas stąd bierze do Zwickau.

Nie gniewaj się, że poprzednio wspominam Tobie o jakimś "Zigeuner". Gdybyś wiedziała, kto to był, to napewno nie chciałabyś wtedy do mnie pisać. Otóż widzisz, zrobiliśmy taki mały interesik, bujaliśmy naszego kalifaktora, który nam lał jedzenie, że mam siostrę i owszem on /stary opryszek/ będzie się jej /tzn. Tobie/ podobał. Rozumie się, cieszył się jak nagi w pokrzywach. A gdy już od Ciebie fotkę dostałem, nie mogłem się odpędzić od niego. Nie rozumiał ani słowa po polsku, no a ja po niemiecku. On mi coś marudził, bo tak na chybił trafił odpowiadałem: "ja, nein, sehr, naturlich",

a on chodził jak w siódmym niebie. Chyba się nie będziesz gniewać, gdy się dowiesz, że miało ten skutek, że zamiast litra obiadu, dał nam 1 1/2 l, dawał nam zamiast skibek, kromki /kromki są zawsze trochę większe/. Bujaliśmy go jak się dało. Gdy nam się chciał sprzeniewierzyć, pokazywałem mu tylko Twoją fotkę i to działało na niego jak czarodziejska różdżka. W listach musiałem o nim wspominać, bo stał mi nad głową i patrzył, co piszę. Otóż to był cały Zigeuner. Tak więc kombinowaliśmy. Bujaliśmy chłopca jak się dało. /Dziś już się cieszy wolnością/. Grunt że lał. A Ty także się nie gniewasz, prawda? Co robią Tve koleżanki ? Poznań mocno się zmienił? Wiesz, mam prośbę: jeżeli dostaniecie ten list kilka dni przed 21 maja / w którym podobno mamy jechać do Zwickau/, to proszę, jeżeli możliwe, przyślijcie mi widokówkę z ładnym widokiem Poznania, napiszcie kilka słów /po niemiecku/, np.tylko pozdrowienie, to może to jeszcze dostanę, bo gdy jest bardzo krótko pisane, to nasz inspektor sam przejrzy i odrazu nam doręcza, lecz, gdy jest więcej, to posyła do Poznania do cenzury, a to trwa.

Muszę już kończyć, droga siostrzyczko, bo chcę jeszcze do Ulki napisać. Właśnie na naszym ratuszu bije godzina ósma. Słońce już zaszło i zaczyna się ściemniać.

Polecając Cię Marii Niepokalanej i życzę Tobie rychłego powrotu do zdrowia ściskam Cię i całuję, jak tylko kochającą siostrę kochający brat ściskać i całować może. Już inny Edek. Zostań z Bogiem.

Zwickau, dnia 16.VII 1942.

Moja najukochańsza Matusiu i Siostry!

Najpierw dziękuję Wam serdecznie za listy /z 19 i 29 czerwca/ oraz za pocztówkę od Urszulki. Dziękuję Tobie, kochana Matusiu, za Twą fotkę. Aleś się już postarzała. Nic o siebie nie dbasz. O Matusiu, nie przejmuj się niczym. **Bóg jest z nami, będziemy więc spokojni o wszystko, bo On wie przecież lepiej od nas, co nam potrzeba.** Z tego więc wynika, że my nie mamy prawa się martwić. Heniu ani się nie spostrzegł, jak wolność odzyskał. Przyjdzie czas, że i ja, jeżeli Bóg zechce, znajdę się między wolnymi. Wojna bliżej końca niż początku. Przyjdą dla nas znowu dobre czasy. Jak Wam te dni lecą? Przecież teraz latem chyba nie cheklujecie chyba. Dla Ulki wykombinujemy lepszy wózek, taki, że już się nie będzie przewracał. A jak się czuje Marysia? Przydadzą Jej się te piękne, letnie dni w naszych żywicznych lasach. Pan Bóg wie, co robi. Już mi obiecał Jasiu /leży obok mnie w sypialni, w tej chwili bawi rozmową Franka/, że będzie mnie rysował. Chwilowo, ale nic nie mam. No, ale skoro będzie, to Wam postaram się przysłać. Nie wiem właściwie, co Wam ciekawego napisać. Heniu ustnie chyba lepiej to załatwi.

Ja jestem, Bogu dzięki, zdrów, co i Wam z całego serca życzę. Praca idzie mi dobrze. **A tę zmianę, która naszą piątkę /Edzia, Frąsia, Czesia i Jarocho, no i mnie/ czeka nas po rozprawie, wyczekujemy ze spokojem.** Po rozprawie wolnym, jak Heniu nie będę, ale nie tak źle, robimy między Niemcami, to wiemy, jak jest. Koniec wojny blisko. Najdłużej potrwa do przyszłej jesieni. Ale to już jest najdłużej. My czekamy na tę jesień.

Dni płyną nam jak woda w Warcie. Nie spostrzegamy się ani, jak po poniedziałku znowu niedziela przychodzi.

Jak się Hela czuje ze swoimi pociechami? Kaziu jeszcze tak długo musi pracować? Na rybki chodzi? Polakom z pewnością tej przyjemności zabronili? Grunt, żeby tylko *kości cało i zdrowo utrzymać, bo mięso można kupić*, to jest hasło naszego współtowarzysza niedoli.

Heniu napewno teraz nie odstępuje ani na krok od swej Janki. Obiecał nam, że weseliska bez nas nie wyprawi, zobaczymy, czy dotrzyma słowa? Jestem ciekaw, gdzie on teraz będzie pracował, że on wolność odzyskał to zupełnie słuszne, bo to solidny chłopak, do rany przyłożyć. My musimy jeszcze pokutować, należy nam się. Ale Ojciec nasz niebieski, w swej dobroci, skróci naszą pokutę i niedługo nabierzemy w płuca powietrza jako ludzie wolni.

Muszę już kończyć. Proszę mi wybaczyć te gryzmoły, ale to prawie, że na kolanie pisane. Polecając Was opiece Bożej i Matce Jego, ściskam Was i całuję, Wasz zawsze wierny Edek. Zostańcie z Bogiem!

/Ołówkiem czarnym pisany list, może przyniósł go Heniu/

27 Juli/lipiec/ 1942

Moja Kochana Siostró!

Piszę ten list z ogromną tęsknotą i w oczekiwaniu na wiadomość od Ciebie. Mam nadzieję, że wkrótce otrzymam. Otrzymałem kartkę od mamusi z Lubasch. Jestem zdrowy i mam nadzieję, że Ty również.

Kochana Marysiu, nie wyobrażasz sobie, że mogę Was tak kochać. Dzięki Bogu, że nie jestem już tak samolubny. Jestem inny. Kocham Cię za to, co dla mnie zrobiłaś i robisz. Rozumiem Cię bardzo dobrze. Czy mi wierzysz? Ja wybaczam Ci wszystko /lub przepraszam Cię z całego serca za wszystko- zdanie nieczyt./.. Mam dużą prośbę do Ciebie. Mamy tylko mamę i kochamy ją bardzo. O, Marysiu, proszę Cię, postaraj się, aby ona nie cierpiała, nie miała zmartwień i kłopotów. Ona powinna mieć spokój. Ponieważ, gdy wrócę do domu, pragnę jeszcze długie lata z nią się cieszyć i odwdzińczyć się. Pragnę być podporą jej starości. Co porabiasz? Czy rzeczywiście masz ferie? Jakie piękne są teraz dni. Czas mija szybko przy pracy, kleję torebki i plotę sznurek. Oprócz tego uczę się niemieckiego z książki /lub książek/, które/\_/ od Was otrzymałem. Już gdy potrzebuję mogę rozmawiać z wachmistrzem. Także listy piszę teraz bez pomocy. Co nowego w domu? Jak się czuje Ulka na wakacjach u Helci? Do mamy napisałem kartkę. Co robią Helcia i Kaziu? Co robi dziadzia? Co robią Janka i Helcia? Może one coś do mnie napiszą i przyślą obiecane zdjęcia? Często wspominam wspólne wieczory nad Wartą. Co robi Stef? Czy komponuje? A co? Czy gra Wam jeszcze na akordeonie? Tęsknię za jego muzyką. Czy "przejrzał" moje melodie? Co powiedział? Pewnie, że są bez wartości. Co robią moi krewni, znajomi, koledzy? Czy chodzą z Marylą na spacer? Czy robicie zdjęcia? Czy masz nowe? Przyślij mi.

Serdeczne pozdrowienia i całusy przesyła Twój brat Edek.

Zostań z Bogiem!

P.S. Serdecznie dziękuję za paczkę, którą akurat teraz otrzymałem. Dziękuję Wam za wszystko. Otrzymałem bieliznę, ubranie, skarpety, buty, szelki, szlik, mydło, herbatniki, cukierki i tran. Jeszcze raz bardzo dziękuję.

Pozdrowienia od Cygana. On prosi o Twoje zdjęcie.

Ostatni list Edka Kaźmierskiego

Drezno, 24.VIII 1942 r.

Moja Najukochańsza Matusiu i najmilsze siostry.

Pożegnalny Wasz list odebrałem, za który Wam serdecznie dziękuję i który bardzo mnie ucieszył, że pogodziliście się z Wolą Bożą. O dziękujcie Najłaskawszemu Zbawcy, że nie wziął nas nieprzygotowanych z tego świata, lecz po pokucie, zaoptrzonej Ciałem Jezusa w dzień Marii W.W. O dziękujcie Bogu za Jego niepojęte miłosierdzie. Dał mi spokój. Pogodzony z Jego Przen. Wolą schodzę za chwilę z tego świata. Wszak On tak dobry, przebaczy nam.

Dziękuję Tobie, Mamusiu, za błogosławieństwo. Bóg tak chce. Żąda od Ciebie tej ofiary. O złóż ją, Matusiu, za mą duszę grzeszną. Przepraszam Was za wszystko z całego serca. Ciebie, kochana Matusiu i Was kochane Siostry i Szwagrze. Przepraszam wszystkich, którym zawiniłem i proszę pokornie o przebaczenie. Prosząc o modlitwę, całuję Cię ma Najukochańsza Matusiu, całuję Was najdroższe Marysiu, Helciu, Ulko, Kaziu, Anielko i Bożenko. Do zobaczenia w niebie!

Błagam Was, tylko nie płaczcie, bo każdy Wasz płacz nic mi nie pomoże; raczej do Boga o spokój mej duszy.

Kochany Heniu, przebacz wszystko. Dziękuję Ci za wszystko. Niech Tobie Bóg błogosławi i nagrodzi w opiece i pocieszeniu mej drogiej Matusi.

Żegnam wszystkich krewnych, znajomych, kolegów do zobaczenia w niebie i proszę o modlitwę.

Bóg tak chciał. Niech Was wszystkich ma w swej opiece Dobry Bóg, Matka Jego Najśw., św. Józef, św. Jan Bosko.

Do upragnionego zobaczenia w niebie Wasz kochający syn i brat Edek. Zostańcie z Bogiem!

/Z autografu czarnym ołówkiem pisanego, z orginału przepisał we Witowie, 23 października 1973 r.  
ks. Leon Musielak/